

JERZY GIEDROYC I MARIAN PANKOWSKI**LISTY DOTYCZĄCE POWIEŚCI *MATUGA*.
GŁOSA DO DZIEJÓW PEWNEJ WSPÓŁPRACY¹**

JAN BURNATOWSKI*

Czytelnicy Mariana Pankowskiego mieli w ostatnich latach kilka okazji do rozszerzenia znajomości tej literatury. Ukazało się siedem książek, z czego trzy gromadziły autorskie teksty i wypowiedzi pisarza. Napisałem teksty, bo rzecz nie dotyczy jedynie literatury artystycznej (był pisarz nie tylko prozaikiem, ale i poetą, i dramaturgiem), wszak wśród wydawnictw znalazł się także wywiad-rzeka, a nawet tom zbierający artykuły literaturoznawcze (wykłady, eseje, rozprawy filologiczne). W pierwszym przypadku mam na uwadze wydany w 2013 roku zbiór krótkich próz narracyjnych (i jednego poematu prozą) pt. *Nastka śmieje się!*² przynoszący wznowienia, zaś w drugim, ogłoszoną w 2011 roku obszerną rozmowę z pisarzem przeprowadzoną przez Piotra Mareckiego (*Nam wieczna w polszczyźnie rozróżba!*³), natomiast w trzecim opublikowaną w 2014 roku książkę *Lekcje mistrzowskie. Artykuły brukselskie o literaturze*⁴. Na wyróżnienie zasługuje zwłaszcza ostatni z przywoływanych tytułów, w całości przygotowany przez Tomasza Chomiszcza (dokonał wyboru, przełożył i opracował), zawierający naukowe prace Pankowskiego dotychczas w Polsce nieobecne, bo wydrukowane we francuskojęzycznej prasie specjalistycznej. Prócz tego pojawiły się trzy inne pozycje mające charakter studiów monograficznych. Po pierwsze, wspomniane poprzednio *Lekcje mistrzowskie* są częścią dyptyku, który uzupełniają autorskie analizy oraz interpretacje Chomiszcza pt. *Mistrz*

* Jan Burnatowski – dr, polonista w VI PGA im. F. Chopina w Krakowie.

¹ Dzięki uprzejmości Wojciecha Sikory, prezesa Stowarzyszenia Instytut Literacki „Kultura” w Maisons-Laffitte, mogłem zapoznać się z całością zgromadzonej tam korespondencji Jerzego Giedroycia z Marianem Pankowskim. W tym miejscu dziękuję Dyrektorowi oraz Pracownikom Stowarzyszenia za zgromadzenie oraz udostępnienie tej korespondencji; wyrazy wdzięczności kieruję również za zgodę na jej przedruk.

² M. Pankowski, *Nastka, śmieje się!*, Kraków 2013.

³ M. Pankowski, «*Nam wieczna w polszczyźnie rozróżba*» – *Marian Pankowski mówi* (z Marianem Pankowskim rozmawiał Piotr Marecki), Kraków 2011.

⁴ M. Pankowski, *Lekcje mistrzowskie. Artykuły brukselskie o literaturze*, wybrał, przełożył i opracował T. Chomiszcza, Sanok 2014.

ceremonii. *Marian Pankowski – od filologii do rytuału*⁵, uwzględniające sławistyczną działalność Pankowskiego, nadto syntetycznie zbierające rozproszoną dotąd w licznych pracach literaturoznawczych wiedzę na temat tego piśmiennictwa. Po drugie, przynajmniej słowem wspomnieć trzeba o tematycznym numerze prestiżowego branżowego czasopisma „Russian Literature”⁶, poświęconego twórczości pisarza. Po trzecie wreszcie, nie wolno zapomnieć o komparatystycznej z ducha książce Piotra Krupińskiego *Ciało, historia, kultura*, w której autor zestawia – jak czytamy w podtytule – *pisarstwo Mariana Pankowskiego i Leo Lipskiego wobec tabu*⁷. *Last but not least* wspomnienia domaga się reaktywowane po siedmioletniej przerwie sanockie przedsięwzięcie wydawnicze (którego akuszerem jest Biblioteka Miejska w Sanoku), zresztą bardzo zasłużone dla badań nad tą twórczością, nieregularnik „Acta Pancoviana”⁸, którego piąta część została złożona m.in. ze szkiców Krystyny Latawiec i Krystyny Ruty-Rutkowskiej oraz – co warto tu podkreślić – korespondencji Pankowskiego, także tej adresowanej do Janusza Szubera.

Nie ująłem w tym wyliczeniu pojedynczych tekstów zamieszczanych w czasopismach naukowych oraz literacko-artystycznych czy monografiach konferencyjnych: szkiców i esejów poświęconych twórczości autora *Ostatniego zlotu aniołów*⁹. Już to indeksowe wyszczególnienie, obejmujące przecież krótki period, dobrze pokazuje, że wbrew obiegowej opinii twórczość Mariana Pankowskiego nie jest dziś zjawiskiem rozpoznany słabo. Owo zestawienie uświadamia istnienie autentycznej i nieprzypadkowej grupy odbiorców składającej się z czytelników i literaturoznawców zainteresowanych tym pisarstwem w stopniu bodaj bardziej niż mocnym, dlatego też jestem przekonany, że węzłowe problemy tej twórczości zostały już przynajmniej w dostatecznym zakresie omówione. W dodatku kwerenda w Zakładzie Rękopisów Biblioteki Narodowej, gdzie na mocy zapisu testamentowego zdeponowane zostało archiwum osobiste pisarza, raczej wyklucza szansę odnalezienia znaczących ineditów, przy czym odnotowania domagają się głosy o niechybnym druku dziennika pisarza (może

⁵ T. Chomiszczak, *Mistrz ceremonii. Marian Pankowski – od filologii do rytuału*, Sanok 2014.

⁶ „Russian Literature” 2011, nr IV.

⁷ P. Krupiński, *Ciało, historia, kultura. Pisarstwo Mariana Pankowskiego i Leo Lipskiego wobec tabu*, Szczecin 2011.

⁸ „Acta Pancoviana” 2012, nr 5.

⁹ P. Czaplński, *Punk's not dead, czyli pisarz XX-wieczny wobec kanonu*, „Teksty Drugie” 2011, nr 6; K. Latawiec, *Between the Carpathians and European Civilization*, „Russian Literature” 2011, nr IV; K. Mojsak, *Przygody ciała – podmiotowość i groteska w powieści „Matuga idzie” Mariana Pankowskiego*, „Pamiętnik Literacki” 2008, z. 4; J. Momro, *Zakaz reprezentacji i reprezentacja zakazana (Pankowski, Libera, Nancy)*, „Didaskalia. Gazeta Teatralna” nr 107/2012; K. Tarka, *Agent w «Kulturze» pożądanym. Nie urzeczywistniony plan zwerbowania przez wywiad PRL Mariana Pankowskiego*, „Archiwum Emigracji. Studia – szkice – dokumenty” 2012, z. 1–2 (16–17).

to być rzecz bardzo cenna). Oczywiście w dalszym ciągu jest dużo do zrobienia, zwłaszcza w zakresie wydania emigracyjnych (by użyć przymiotnika mało trafnego, ale i najcelniejszego) tekstów i korespondencji Pankowskiego rozproszonych w archiwach, ale wiadomo także, że w fazie opracowywania (przez badaczy z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie) są projekty wydania polskojęzycznych tekstów krytycznoliterackich, które ogłaszał on w prasie emigracyjnej (m.in. „Kultura”, „Oficyna Poetów i Malarzy”, „Wiadomości”) i krajowej („Teksty”) oraz jego korespondencji z czołowymi przedstawicielami Drugiej Emigracji (J. Giedroyc, M. Grydzewski, Cz. i K. Bednarczykowie).

Powtarzam, pojawienie się licznych nowych opracowań i analiz wydatnie poszerzyło znajomość i zakres rozpoznania tej bogatej i zróżnicowanej, trwającej blisko siedem dekad twórczości (liczonej od debiutu właściwego w 1946 roku¹⁰). Jednak trudno nie zauważyć, że nadal nie został zweryfikowany jeden z podstawowych mitów określających to piśmarstwo. Mówi on o politycznych powodach wykluczenia pisarza i twórczości poza środowisko paryskiej „Kultury”, o zerwaniu, które w jego przekonaniu było wynikiem nie dość krytycznej postawy w odniesieniu do PRL-u. Tę trudną kondycję pisarza polskiego poza granicami Polski, zwłaszcza w ówczesnych geopolitycznych warunkach drugiej połowy XX wieku, próbował Pankowski rozgrywać na własną korzyść, konstruując wizerunek pisarza niesłusznie odrzuconego przez emigracyjny *establishment*. Powtarzając w licznych rozmowach i wywiadach tę prywatną historię, powiedział pisarz mimowolnie przynajmniej dwie ważne rzeczy. Z jednej strony bowiem, kiedy przypominał o zainaugurowanej w 1953 roku współpracy z „Kulturą”, to wskazywał na konieczność instytucjonalnego wsparcia dającego możliwość regularnego druku, które przy obowiązującym wówczas przepełnieniu Kraj-Emigracja oraz stalinowskim reżimie, było jedyną szansą systematycznego ogłaszania kolejnych utworów. Z drugiej zaś akcentował siłę oddziaływania pisma Giedroycia, tej kuźni indywidualnych talentów, instytucji i środowiska, którego wartości nie sposób przecenić w perspektywie kultury polskiej.

Publikowany tu skromny wybór korespondencji pisarza z Jerzym Giedroyciem pozwala przyrzeć się autokreacyjnej opowieści Pankowskiego od środka i poznać rzeczywiste, nieufadzone i chropowate (jak przy innej okazji pisał Stanisław Andrzej Kowalczyk¹¹) przyczyny poluzowania się – bliskich w pewnym momencie – stosunków z redaktorem. Manewr ten wydaje się potrzebny tym bardziej, że w skali mikro pozwala wydobyć przyczyny realne (czyli artystyczne) zastopowania współpracy. Z kolei w skali makro prywatna korespondencja pisarza i redaktora odsłania ślady pozapolitycznych motywacji kształtowania się kanonu literatury polskiej.

¹⁰ M. Pankowski, *Pieśni pompejańskie*, Buksela 1946.

¹¹ S. A. Kowalczyk, *Od Bukaresztów do Lafitów. Jerzego Giedroycia Rzeczpospolita epistolarna*, Sejny 2006.

O ile poprzednio wzmiankowałem książkę Piotra Krupińskiego jako przykład wykorzystania nowych strategii analityczno-interpretacyjnych do badania wąskiego wycinka polskiej literatury (i kultury *sensu largo*), o tyle w tym miejscu powracam do niej ze względu na konieczność dopowiedzenia. Niestety przynajmniej w dwu miejscach działania analityczno-interpretacyjne badacza cechuje zaniechanie. Otóż Krupiński rezygnuje z możliwości skonfrontowania opowieści Pankowskiego z treścią innych przekazów, innych dokumentów już w Polsce wydanych. Z pewnością nie brakuje materiału do odpowiednich w tym zakresie studiów, których wyniki w istotny sposób mogą wpłynąć na obowiązujące dziś ustalenia w zakresie badań nad Drugą Emigracją. Autor pisze:

Konsekwentnie, od 1958 roku, swoje kolejne dzieła publikował zarówno poza granicami kraju, jak i w ich obrębie, za co przyszło mu zapłacić niezwykle wysoką cenę, jaką miała być emigracyjna „fatwa” i jej najbardziej uchwytny przejaw – środowiskowy ostracyzm. To w jego wyniku »nazwisko Pankowskiego stało się na kilka lat tabu w prasie emigracyjnej«. Dalej Krupiński wywodzi, że trzeba: [...] pamiętać o pozaartystycznych przyczynach rozdźwięku pomiędzy pisarzem ze stolicy Belgii a środowiskiem z Maisons-Laffitte, uaktywnionych właśnie w utrwalonym w korespondencji momencie [...].¹²

Z taką wykładnią nie mogę zgodzić się – to ustalenie niedokładne i naskórkowe. Przywoływany przez Krupińskiego wyimek z listu Giedroycia do Andrzeja Bobkowskiego z 16 lipca 1960 roku w żadnym miejscu nie podsuwa politycznego wyjaśnienia kwestii, mówi jedynie o pierwszeństwie, jakie redaktor przyznaje Leo Lipskiemu na giełdzie literackich talentów:

Wydaję teraz opowiadanie Leo Lipskiego »Piotruś«, które będzie przypuszczam, wielkim skandalem. Jest to książka obsesyjna seksualnie i Zosia była tak oburzona, że odmówiła korekty. O ile jednak odmówiłem wydania Mariana Pankowskiego, o tyle tu czuję wielki talent.¹³

Najpoważniejszą konsekwencją lektury cytowanego wyimka z listu do Bobkowskiego, ustawiającego Pankowskiego i Lipskiego w bezpośrednim sąsiedztwie, jest określenie przez Giedroycia osobistego horyzontu literackiego smaku i gustu. Kwestię odpowiednio ilustruje fragment opowiadania przygotowywanego wówczas (tj. w 1960 roku) do druku. Lipski napisał:

I wyłożył jej, jak ma się ułożyć, co ma robić. Zainteresowało ją to. Potem powiedziała żując kość: – To nie było przykre. Nagle rzuciła w niego mięsem i wstała. Wtedy on pociągnął ją za nogi, tak, że upadła. – Za szóstym razem krzyczała: – To jest takie przyjemne, rób mi jeszcze, jeszcze¹⁴.

¹² P. Krupiński, *Ciało, płęć, kultura. Pisarstwo Mariana Pankowskiego i Leo Lipskiego wobec tabu*, Szczecin 2011, s. 17 i 53.

¹³ J. Giedroyc, A. Bobkowski, *Listy 1946–1961*, wybrał, opracował i wstępem opatrzył J. Zieliński, Warszawa 1997, s. 643.

¹⁴ L. Lipski, *Opowiadania zebrane*, Lublin 1988, s. 120.

Wydaje mi się, że tej obsesyjnej seksualności Lipskiego – jak pisał Giedroyc – nawet mimo silnej erotyzacji świata przedstawionego reprezentowanej przez obecność nimfetki Batii, bliżej do pojęciowego skrót (często opartego na przemilczeniu) uruchamiającego konwencjonalne sposoby prezentowania erotyki w literaturze polskiej, niż do werystycznej, inwencyjnej opisowości, jakiej próbkę daje w *Matudze* Pankowski (ale również w opowiadaniu *Bukenocie*, wzmiankowanym w jednym z listów). Opisowości – dodam – mocno Giedroycia konfundującej (czego ślady obserwujemy w prezentowanych tu listach), która w rezultacie unieważni, istniejące przez jakiś czas, szanse ogłoszenia *Matugi* w paryskiej oficynie (książka ukazała się nakładem autora w 1959 roku, w liczbie 514 egzemplarzy). W jednym z centralnych ustępów tej powieści czytamy:

– Co za wargi! Gryźć! Pchać się w tę hubę nabitą, w ten cyc jak buła o ładować te razówkę świątobliwą. Dobić i zarygłować, aż zapierdzi.¹⁵

Utrwalone w przedstawianej tu korespondencji polekturowe wrażenia Giedroycia, które odczytywać można jako ślady intensywnej reakcji odbiorczej, pozwalają wysnuć wnioski o artystycznej natury powodach zakończenia współpracy Pankowskiego z „Kulturą” (czyli *de facto* z redaktorem). Jeżeli dokonać pewnego uproszczenia, to w polu widzenia Pankowskiego Jerzy Giedroyc jawi się jako tradycjonalista, konserwatywny stróż obyczaju, obrońca kanonu, zaś on sam jako progresista, pisarz nowoczesny, oryginalny, kreujący coś, co znacząco różni się od norm polskiego kontekstu kulturowego, w ramach którego jest wytwarzane i odbierane. Domyślam się, że ta różnica w artystycznym światopoglądzie ma znaczenie kardynalne, można wręcz ją uznać za zasadniczy powód rozstania, bowiem w miejscu, w którym Pankowski upatrywał nowości – jak w przypadku powieści *Matuga* – Giedroyc widział niesmaczną artystyczną fanaberię. W liście z 7 marca 1958 roku redaktor klarował: [Matuga] „Wydaje mi się przestylizowana i – dla mnie przynajmniej – niejasna”.

Towarzyszące mi przekonanie o artystycznych przyczynach rozluźnienia współpracy nie opiera się jedynie na światopoglądowej różnicy, którą wydożyła *Matuga*. Teżę dopinguje inne zdarzenie, od wydania *Matugi* blisko o rok wcześniejsze, w dodatku nieobecne w udostępnianej tu korespondencji. W numerze 1–2 „Kultury” (otwierającym 1959 rok) Giedroyc wydrukował Pankowskiego poemat prozą *Góralu czy ci...* Lecz zanim o tym zdecydował, w liście do Czesława Miłosza z 9 października 1958 roku przedstawił swoje wątpliwości dotyczące utworu:

Zwracam się do Pana w sprawie dla mnie b[ardzo] ważnej, a którą prosiłbym traktować całkowicie poufnie. Ostatnia ewolucja Pankowskiego (myślę ma się rozumieć o ewol[ucji] artyst[ycz-

¹⁵ M. Pankowski, *Matuga idzie*, Lublin 1983, s. 112.

nej]) bardzo mnie niepokoi z tego względu, że zupełnie mi się nie podoba i jej kompletnie nie rozumiem. Ma się rozumieć świadczyć to może też o mojej ignorancji, do czego chętnie się przyznaję. Ostatnio przysłał mi „poemat” po pobycie w kraju, który mnie po prostu odrzuca. Chciałbym jednak skontrolować mój sąd. Przesyłam go więc Panu z prośbą o dwa słowa oceny i odwrotne odesłanie.¹⁶

Miłosz odpowiadał:

Nie podzielam Pana obaw, bo to lepsze moim zdaniem niż te poszukiwania Pankowskiego poprzednie, jakieś dziwactwa bez mięsa. I, jeżeli przeczytać parę razy uważnie, wcale nie takie znowu niezrozumiałe. Tak że mój sąd jest przychylny.

Zatem o ile Giedroyc drukował utwory (wiersze) Pankowskiego, o tyle robił to ze względu na dotychczasowy profil jego twórczości, którą najkrócej scharakteryzować można za pomocą określeń samego Pankowskiego: jako pisarstwo *głodziuchne* i *przyheblowane*¹⁷. Intuicja podpowiada mi, że dla Pankowskiego napisana na przełomie 1956 i 1957 roku *Matuga* była czymś na kształt artystycznego *salto mortale*, skokiem w nieznaną, zaświadczała o głębokiej metamorfozie estetycznych i antropologicznych poszukiwań pisarza.

Zgromadzona w Archiwum Instytutu Literackiego „Kultura” korespondencja nie daje wglądu w anatomię artystycznej przemiany Pankowskiego, która przebiega niczym proces podskórny. Obserwujemy w zamian kontrapunkt w postaci serii listów dotyczących *Matugi*, jednocześnie poznajemy opinię redaktora na temat opowiadania *Bukenocie* utrzymanego w stylistyce podobnej *Matudze*. Zaznajamiamy się też z jego zdaniem o późniejszym o kilkanaście lat dramacie *Teatrowanie nad świętym barszczem*¹⁸.

Czym była dla Pankowskiego *Matuga* i co ją poprzedzało? To jest kwestia, o którą trzeba pytać te listy. O istotności książki dla artystycznej (auto)biografii Pankowski mówił wielokrotnie:

„*Matuga*” – wykladał swoje zamierzenia w rozmowie z Krystyną Rutą-Rutkowską – to moja pierwsza książka napisana wbrew rutynie literackiej, którą właściwie wszyscy pisarze polscy dziedziczą: takiej romantycznej tradycji splekanej do czysta nadużywaniem wszystkich tropów [...]. Dopiero w Brukseli zdałem sobie sprawę z ubóstwa tego dziedzictwa [...]. W „*Matudze*” przeciwstawiłem się polskiej tradycji literackiej, będącej właściwie emocją patriotyczno-etyczną. Było to możliwe na pewno dzięki lekcji Michela de Ghelderode; dzięki dystan-

¹⁶ J. Giedroyc, Cz. Miłosz, *Listy 1952–1963*, opracował i wstępem opatrzył M. Kornat, Warszawa 2008, s. 305–306.

¹⁷ Szczegółowe analizy twórczości poetyckiej Pankowskiego przeprowadzili: W. Ligęza, *Marian Pankowski – od formy do anarchii* [w:] tegoż, *Jaśniejsze strony katastrofy*, Kraków 2001; D. Walczak-Delanois, *Marian Pankowski i poemat „Auschwitz” wobec etyki i estetyki* [w:] tejże, *Niedoczytani – nierozpoznani*, Szczecin 2016. Pionierskie rozpoznania na ten temat: S. Barć, *Marian Pankowski: poeta – prozaik – dramaturg*, Lublin 1991.

¹⁸ Pierwodruk w „Oficynie Poetów” 1968, nr 2.

sowi, jaki pojawił się w moim życiu wobec tradycji polskiej, tej tradycji codziennej, katolicko-patriotycznej.¹⁹

Pankowski w tym fragmencie uruchamiał kilka spraw dużej wagi. Poza pokazaniem najbliższego punktu literackich odniesień, również określał prywatny stosunek do rodzimej tradycji, zawężonej do polskiej – a zatem narodowej – specyfiki romantycznej formacji kulturowej. Po wtóre mówił o znaczeniu doświadczenia „belgijskości”, o przyswojeniu flamandzkiego folkloru, który pobudził inny typ estetycznej i światopoglądowej wrażliwości²⁰. Tu też autor *Matugi* przypominał o lekcji odebranej od awangardysty Michela de Ghelderode, którego osobowość wywarła silny wpływ na pisarza²¹. W końcu Pankowski sygnalizuje, że w tamtym czasie przebiegał w nim proces twórczego przesilenia, że dokonywało się wewnętrzne krzepnięcie, we wspomnieniu pisarza powracające w formie dystansu do polskiego dziedzictwa. Słowem: pojawiły się mediujące zmienne, bez których pisarstwo Pankowskiego trwałoby w bezruchu. Kontakt z „belgijskością” i Giedroyciem pozwolił pisarzowi odsunąć się od siebie na odpowiednią odległość, by zaistniała luka i w tym pęknięciu pojawiła się zmiana, inwencja. Co stało się na przełomie 1956 i 1957 roku – gdy powieść powstała – kiedy to Pankowski, po okresie wydawałoby się definitywnego określenia indywidualnej poetyki, porzuca ostatecznie pierwotny kształt swojej twórczości i zagłębia się w estetyce *Matugi*? Najcelniejszą dziś odpowiedzią wydaje się ta mówiąca o artystycznym kryzysie, pęknięciu w dotychczasowej artystycznej biografii pisarza. Pankowski zaczyna walczyć o siebie. Przy tym w konstelacji zdarzeń i spotkań trzeba oddać sprawiedliwość Giedroyciowi, bowiem bez jego umiejętności organizacyjnych spotkanie z de Ghelderodem albo nie doszłoby do skutku, albo doszłoby – tyle że później (od 1951 roku pisarz czynnie współpracował z belgijskim miesięcznikiem literacko-artystycznym „Le Journal des Poètes”). To właśnie redaktor skłonił Pankowskiego do poszukiwania na literackiej mapie Belgii punktów najważniejszych. W liście z 27 października 1953 roku pisał do Pankowskiego:

Przy okazji chcę prosić Pana o radę. Coraz gwałtowniej postępujący prowincjonalizm zarówno kraju, jak i emigracji, nasunął mi projekt zmontowania biblioteki przekładów współczesnej literatury europejskiej. [...] Nie orientuję się w tamtejszych stosunkach [belgijskich] kompletnie.

¹⁹ M. Pankowski, *Polak w dwuznacznych sytuacjach* (z Marianem Pankowskim rozmawia Krystyna Ruta-Rutkowska), Warszawa 2000, s. 94.

²⁰ Więcej na ten temat zob.: J. Burnatowski, *Literature for god's sake! Przekład, poemat i powieść. O artystycznych przyczynach ewolucji pisarstwa Mariana Pankowskiego w świetle korespondencji z Jerzym Giedroyciem*, „Tekstualia” nr 3/2016.

²¹ Pisarz tak wspominał pierwszy kontakt z Belgią z 1955 roku: „Umówiłem się, przychodzę, dzwonię do drzwi, otwiera mi mężczyzna o twarzy kobiety, stary, ale z gładką cerą, włosy szpakowate, obfite, ale przygłaskane, przylizane, a na ramionach czarny szal koronkowy. [...] To był kobiecy szal, czarny, w oczka [...]”, M. Pankowski, *Nam wieczna...*, dz. cyt., s. 160.

[...] Czy mógłby Pan poradzić jakie książki warto zasugerować? Idzie jednak, by były to rzeczy naprawdę na poziomie. Literatury belgijskiej właściwie nie znam.

Pankowski, wówczas już pracownik brukselskiej slawistyki zaznajomiony ze stołecznym środowiskiem artystycznym, do pomysłu podszedł z entuzjazmem. Zasięgnąwszy opinii profesora Claude'a Backvisa oraz poetów skupionych wokół czasopisma „Le Journal des Poètes” (m.in. Pierre-Louis Flouquet, Arthur Haulot, Albert Ayguesparse) Pankowski skonstatował, że najciekawsza dla czytelników „Kultury” będzie jednoaktówka *Hop Signor!* właśnie de Ghelderode²².

Pankowski i Giedroyc wymieniali korespondencję przez niemal trzydzieści lat (1949–1977). Jej najciekawsza i najobszerniejsza część dotyczy okresu wzmożonej współpracy i koleżeńskiej zażyłości, obejmującej cztery lata (1954–1958). Impuls wyszedł od Pankowskiego, który pierwsze starania podjął jeszcze w 1947 roku, wysyłając krótką depeszę pod rzymski adres „Kultury”. Nie wiadomo, czy korespondencję doręczono, faktem jest, że pozostała bez odpowiedzi. Kolejne staranie pisarz podjął w czerwcu 1949 roku na rok przed uzyskaniem magisterium, przebywając jeszcze w sanatorium w Eupen. Nic porozumienia udaje się zawiązać za trzecim podejściem, chociaż redaktor nie był zainteresowany drukiem poematu *Pierścień*²³. Po trzyletniej przerwie pisarz ponownie spróbował zaciekawić Giedroycia swoimi wierszami. Znów bez powodzenia: *nie skorzystam* – odpowiadał listownie Giedroyc w kwietniu 1952 roku – *z braku miejsca do końca roku*. Niepomyślności nie zraziły Pankowskiego, jego ambicja i determinacja do współpracy z „Kulturą” były na tyle duże, że pozwoliły jeszcze tego samego roku przesłać polemiczny esej, który docelowo miał wpisać się w debatę wzbudzoną przez *Przeciw poetom* Witolda Gombrowicza. Giedroyc artykułu nie odrzuca, ale w odniesieniu do niego ma inny plan: otóż proponuje Pankowskiemu takie przerobienie tekstu, *by był on* – pisał redaktor w liście z 18 października 1952 roku – „stawianiem pewnych zagadnień, a nie polemiką. Przypuszczam, że stanie się ona ośrodkiem nowej polemiki i dyskusji”. Pomimo tej zapowiedzi formalnym początkiem współpracy Pankowskiego z miesięcznikiem jest ogłoszenie w pierwszym numerze z 1953 roku trzech wierszy, natomiast zmodyfikowany esej ukazuje się w tym samym roku w numerze czwartym pt. *Uwagi o poezji*.

²² M. de Ghelderode, *Hop Signor!*, „Kultura” 1956, nr 11. Oprócz *Hop Signor!* przełożył Pankowski także nowelę *L'odeur du spin* (*Grzech śmiertelny*), którą opublikowała „Zebra” w numerze 11 z 1957 roku. Nieco później, bo od 1957 roku, utwory Michel'a de Ghelderode w przekładach Zbigniewa Stolaraka regularnie ogłaszał miesięcznik „Dialog” (M. de Ghelderode, *Escurial. Dramat w jednym akcie*, „Dialog” 1957, nr 1). W 1971 r. nakładem PIW ukazał się tom belgijskiego dramaturga *Teatr* – w wyborze i przekładzie Stolaraka; we wstępie tłumacz powołuje się na Mariana Pankowskiego.

²³ Utwór został włączony do książki poetyckiej *Podpłomyki* (Bruksela 1951).

W nadchodzącym czasie (do 1959 roku) na łamach „Kultury” Pankowski będzie uprawiał przede wszystkim dyskurs krytyczny, ogłosi kilka sprawozdań, tekstów wspomnieniowych i esejów o literaturze. Nie zaniedba własnej kariery literackiej; dzięki przychylności redaktora opublikuje nowe wiersze, prozę poetycką, poemat oraz *Smagłą swobodę*. «*A propos*» Pankowskiego – pisał do Bobkowskiego Giedroyc w grudniu 1954 roku – „to właśnie jest fenomen, który jest nie tylko dobrym poetą w języku polskim, ale również zaczyna pisać po francusku [...]”. Jego krytyczno-literackie teksty odnajdą uznanie redaktora, który dostrzeże odpowiednie przygotowanie Pankowskiego: „Jest Pan jednym z niewielu ludzi na emigracji” – komplementował Giedroyc w korespondencji z 28 lipca 1954 roku – „tak doskonale wprowadzonym w temat nie tylko przez lekturę ale i przez osobiste kontakty”. W późniejszym o kilka miesięcy liście kontynuował: [...] „dzięki Pana pomocy dział poetycki w „Kulturze” staje wreszcie na nogi”.

Korzystnie rozwijająca się współpraca doprowadza w końcu do pierwszego spotkania. Na podstawie zawartych w listach ustaleń, głównie wiadomości z listu z 28 marca 1954 roku, wolno stwierdzić, że Pankowski odwiedził Maisons-Laffitte pomiędzy 5 a 27 marca 1953 roku. Ten sprzyjający klimat dopełni najwyższy laur dla *Smagłej swobody*, poematu prozą utrzymanego w konwencji literatury sapiencjalnej²⁴, wyróżnionego przez jury w pierwszej edycji Nagrody Literackiej „Kultury” za 1954 rok.

W historii tej znajomości Giedroyc ogrywa rolę podwójną. Z jednej strony Pankowski wiążąc się z najważniejszym ośrodkiem Drugiej Emigracji, uzyskiwał instytucjonalne wsparcie i możliwość regularnego kontaktu ze środowiskiem artystyczno-intelektualnym oraz gwarancję systematycznych publikacji (o wprawkach krytyczno-literackich już nie wspominając). Z drugiej zaś, Giedroyc potwierdził ponadprzeciętną siłę oddziaływania, pod wpływem której ostatecznie wykrystalizował się (choć już nie po jego myśli) artystyczny światopogląd Pankowskiego, który wskutek zbyt radykalnej zmiany poetyki, nieledwie konwersji estetycznej, stracił przychylność redaktora. W *Matudze* ekspresywny język jawił się Jerzemu Giedroyciowi jako niestosowny i nie do przyjęcia, jako polszczyźnie niewłaściwy. Derek Attridge, pisząc o problemach literackiej innowacji, celnie zauważył niegdyś, że „efektem językowej innowacji może być blokada lub pustka, zatrzymanie mechanizmu interpretacyjnego, doświadczenie zakłopotania, które prowadzi czytelnika lub słuchacza donikąd”²⁵. Językowa wynalazczość w zakresie poetyki ściągnęła blokadę na jej autora.

²⁴ T. Chomiszczak, *Rozróby w «królestwach». Ład i nieporządek w teatralnym uniwersum Mariana Pankowskiego* [w:] M. Pankowski, *Królestwo. Dramaty*, Warszawa 2015, s. 9.

²⁵ D. Attridge, *Jednostkowość literatury*, przeł. P. Mościcki, Kraków 2007, s. 89.

Zamieszczony tu niewielki fragment korespondencji Mariana Pankowskiego i Jerzego Giedroycia ułożony został w porządku chronologicznym i obejmuje listy zachowane w Archiwum Instytutu Literackiego „Kultura”. Pisownia listów została zmodernizowana zgodnie z obowiązującymi dziś regułami – w zakresie ortografii, interpunkcji i gramatyki. Poprawiono też błędy w nazwiskach. Tytuły czasopism konsekwentnie ujęto w cudzysłowy, natomiast tytuły utworów i wyrażenia obcojęzyczne wyróżniono kursywą. Poprawiono literówki, a także błędne zapisy wyrazów obcojęzycznych. Zachowano niektóre dyspunkcje stylu. W jednym przypadku (*Maczuga* zamiast *Matuga*) pozostawiono pomyłkę w tytule książki Pankowskiego, jako świadectwo stylu odbioru określonego dzieła literackiego. Podkreślenia w listach pochodzą od autorów korespondencji²⁶.

1.

[List na papierze firmowym. *Recto*: M. PANKOWSKI, LECTEUR A L'INST. OR. ET. SLAVE, DE L'UNIVERSITÉ LIBRE DE BRUXELLES, 58. RUE R. GOLDSCHMIDT, BRUXELLES, 3.03.1958]

Drogi Panie!

Przesyłam dwie fotografie, może któraś nada się do przygotowywanego Katalogu ...

ale przesyłając ją,

bynajmniej nie zapominam

o moim *MATUDZE*,

i czekam, czekam, czekam,

czekam i czekam na

decyzję Drogiego Pana,

którego bardzo serdecznie pozdrawiam

M.P.

²⁶ Opracowali i przypisami opatrzyli, do druku podali Jan Burnatowski i Angelika Łuszcz.

2.

[Maszynopis, kopia bez podpisu]
7 marca [195]8

Drogi Panie,

odpisuję z dużym opóźnieniem, ale pomijając zawalenie pracą chciałem Pana rękopis parę razy uważnie przeczytać. Nie jestem krytykiem literackim, więc nie będę się silił na analizę czy ocenę. Po prostu – Pana książki nie czuję. Wydaje mi się przestylizowana i – dla mnie przynajmniej – niejasna. Jest to trochę Céline, trochę Zegadłowicz, trochę – spowiedź dziecięcia wieku. Przy tym za dużo scen erotycznych i różnych słówek – to jakoś nie leży widocznie w polskim języku literackim, tak jak we francuskim. Jest to możliwe jedynie w literaturze typu Hłaski, gdzie język jest bardziej cytowanym dokumentem z życia niż transpozycją literacką.

Jest szereg ustępów, które mi się bardzo podobają. Poza *Słowem do czytelnika*, widziałbym tu *Czarną ulicę*, *Podróż Władzia Matugi*, *Wjazd Tego*, *Czerwona sól*. W sumie jednak nie widzę możliwości wydania Pana książki.

Przy naszych stosunkach wolę powiedzieć Panu swoje zdanie bez obstrukcji, niż ubierać je w jakieś frazesy.

Przesyłam wiele serdeczności.

[Jerzy Giedroyc]

3.

[List na papierze firmowym. *Recto*: M. PANKOWSKI, LECTEUR A L'INST. OR. ET. SLAVE, DE L'UNIVERSITÉ LIBRE DE BRUXELLES, 58. RUE R. GOLDSCHMIDT, BRUXELLES, 10.03.1958]

”Nie brak, niestety, na tym kontynencie europejskim narodów zgniłych, do których się niekiedy jeździ szukać wzorów. Ale na szczęście my jesteśmy narodem zdrowym i mamy ambicję zachować zdrowie duszy i ciała narodu”

Z przemówienia ks. Prymasa wygłoszonego do młodzieży w Gnieźnie 14 listopada 1957 r.

(wg „Przeg.[lądu] Kulturalnego” nr 9/1958)

Drogi Panie!

Wiedziałem, że książka moja sprawi Panu wiele kłopotu. Przyznam się jednak, że nie spodziewałem się odpowiedzi odmownej. Rozdziały, które nie uzyskały Pańskiej aprobaty tworzą świat, przed którym od stuleci broni się skutecznie tzw. dusza polska.

Co się zaś tyczy języka mej książki ... wierzę, że kiedyś znajdzie się ktoś, kto nie złęknie się słów i ujrzy wielkość Mowy, nowinę polszczyzny, którą przyniosłem...

Kończąc, proszę Drogiego Pana o zwrot maszynopisu i pozdrawiam
Go bardzo serdecznie

Marian Pankowski

4.

[List na papierze firmowym. *Recto*: M. PANKOWSKI, LECTEUR A L'INST. OR. ET. SLAVE, DE L'UNIVERSITÉ LIBRE DE BRUXELLES, 58. RUE R. GOLDSCHMIDT, BRUXELLES, 11.10.1958]

P.S. P. Bielińska²⁷ pisała.
Dojechała razem z książkami!

Drogi Panie!

Pewnie Pan już otrzymał korektę mego artykułu, jak również *Knajpę*²⁸ [Leo] Lipskiego²⁹. Aż wierzyć się nie chce, że to ten sam Lipski! Tekst jest po prostu nijaki, niedramatyczny i nieautentyczny w emocji. Zebrał tyle osób po to, żeby razem nic nie robili. A język! Boże, ten człowiek traci polszczyznę ...

Z innej beczki. Dwa drobiazgi. Sympatyczny skądinąd [Jerzy] Ficowski³⁰ zamieścił w jednym z ost.[atnich] numerów „Świata” prozę poetycką zrobioną dość nachalnie pod moją *SM*. [agłą] *Swobodę*³¹. I zadedykował mi ten kawałek. I pyta w liście „czy się nie gniewam?”...

²⁷ Personalistów nie udało się ustalić.

²⁸ Tytuł sztuki napisanej przez Leo Lipskiego wspólnie z Orą Raskin. Ukończony tekst pisarz przesłał Jerzemu Giedroyciowi w 1958 roku. Redaktor „uznał utwór za słaby i wtórny”, co wyłożył w liście do Lipskiego z 7 listopada 1958 roku (na podstawie wstępu Agnieszki Maciejowskiej do: L. Lipski, *Powrót*, wyb., oprac. i wstęp A. Maciejowska, Warszawa 2015). „Knajpa” należy do ineditów Leo Lipskiego.

²⁹ Leo Lipski, właśc. Leon Lipschütz, ur. 1917, zm. 1997, pisarz. Od 1949 roku (do śmierci) mieszkał w Tel Awiwie. W 1955 roku za tom opowiadań „Dzień i noc” otrzymał literacką nagrodę „Kultury”.

³⁰ Jerzy Ficowski, ur. 1924, zm. 2006, poeta, prozaik, eseista. Znanca twórczości Brunona Schulza. Badacz historii i folkloru Cyganów. Także tłumacz, m.in. F. G. Lorcii, E.T.A. Hoffmanna; na polszczyznę przełożył B. Leśmiana cykl wierszy rosyjskich („Pochmiel księżycowy”, Warszawa 1987; skądinąd rosyjskojęzyczną twórczość Leśmiana jako pierwszy polszczyźnie przyswoił M. Pankowski: B. Leśmian, „Wiersze rosyjskie”, przeł. M. Pankowski, Oficyna Poetów i Malarzy, Londyn 1961).

³¹ Poemat prozą, nagrodzony w ramach I edycji literackiej Nagrody „Kultury” w 1954 roku (wydanie w roku następnym, nakładem Insytutu Literackiego). Krytycy zwracali uwagę na językową elegancję i klasyczny styl tekstu, korzeniami sięgający do staropolskich traktatów i uczonych rozpraw (m.in. Konstanty Jeleński, Zygmunt Lichniak, Julian Przyboś, Jan Prokop).

W ost.[atnim] numerze „Tygodnika Powszechnego” Kisiel³² pisze o „facetach z «Kultury»” i pije trochę do mnie, zarzucając brak patriotyzmu i spoglądanie na Kraj jak na coś azjatyckiego. I cytuje przy tym ... [Henryka] Sienkiewicza. Musiał Pan to zauważyć. Co za taniocha! I ta niby niezależna publicystyka, której tak bardzo zależy na poklasku „narodu” a przy tej okazji ... i partii.

Na koniec sprawa zasadnicza. Przynajmniej dla mnie. Trzy miesiące temu otrzymałem oficjalny list z „Wydawnictwa Literackiego”, w którym powiadomiono mię o przyjęciu do druku obu moich książek (*Sm.* [agłej]. *Swobody* i *Matugi*). Tydzień temu otrzymałem list, w którym b.[ardzo] uprzejmie piszą mi, „że sprawa ta trochę się jeszcze przeciągnie”...

Nie wierzę. Jestem przekonany, że zwłoka ta pochodzi z przyczyn nie tylko „czysto formalnych”, jak mię zapewniają, lecz z całkiem innych. Sądzę raczej, że dziś, w 1958-ym, nie wystarczają zachwyty [Henryka] Voglera³³ i Jerzego Kwiatkowskiego³⁴ do wydania książki pisarza emigracyjnego i do tego takiej książki.

Dlatego też, zanim otrzymam po kilku miesiącach ich odpowiedź odmowną lub rychłe propozycje wprowadzenia pewnych zmian, chciałbym Pana prosić o podanie mi kosztorysu druku tej książki w Paryżu. Tekst liczy 43,500 słów. Myślę o 200-u egzemplarzach (dwustu) i o najtańszym papierze. Nie chciałbym, aby moja książka została uduszona. Wierzę, że jest nowiną. Bardzo serdecznie Drogiemu Pana pozdrawiam,

M. Pankowski

5.

[List na papierze firmowym. *Recto*: M. PANKOWSKI, LECTEUR A L'INST. OR. ET. SLAVE, DE L'UNIVERSITÉ LIBRE DE BRUXELLES, 58. RUE R. GOLDSCHMIDT, BRUXELLES, 28.10.1958]

Drogi Panie!

Trochę zaczyna mię dziwić milczenie Pańskie i brak odpowiedzi na pytanie dotyczące pomocy w druku *Matugi*, tzn. skład i druk 200-u (dwustu) egzemplarzy na kiepskim papierze (43,500 słów).

Czyżby zmienił Pan zdanie i chciał wycofać się z obietnicy, danej mi szczerze i przyjaźnie w czasie mej wizyty u Pana, w lipcu b.r.?

Serdecznie pozdrawiam M.P.

³² Stefan Kisielewski, ur. 1911, zm. 1991, pseud. Kisiel, Teodor Klon, Tomasz Staliński, prozaik, publicysta, kompozytor. W latach 1945–1989 (z przerwami) regularnie publikował na łamach „Tygodnika Powszechnego”.

³³ Henryk Vogler, ur. 1911, zm. 2005, pisarz, krytyk literacki. W latach 1953–1958 redaktor naczelny Wydawnictwa Literackiego.

³⁴ Jerzy Kwiatkowski, ur. 1927, zm. 1986, krytyk i historyk literatury, poeta. Laureat Nagrody Fundacji Kościelskich (1969) oraz Nagrody im. Kazimierza Wyki (1980). W latach 1955–1958 w Wydawnictwie Literackim kierował działem literatury współczesnej.

6.

[List na papierze firmowym. *Recto*: M. PANKOWSKI, LECTEUR A L'INST. OR. ET. SLAVE, DE L'UNIVERSITÉ LIBRE DE BRUXELLES, 58. RUE R. GOLDSCHMIDT, BRUXELLES, 26.01.1959]

Drogi Panie!

Powracam dziś do starej, ale jarej sprawy, w której tak uprzejmie obiecał mi Pan pomoc. Chodzi mianowicie o wydanie mego *MATUGI*. Zdecydowałem się wydać sam tę książkę. Ponieważ znam już przybliżony kosztorys, pozwałam sobie przesłać Panu mój maszynopis. Mam nadzieję, że uda się Panu zmieścić mój tekst pomiędzy swoimi.

Proszę mi darować, że obarczam Pana tą sprawą, ale nie widzę innej możliwości druku. Z początkiem jesieni dostałem oficjalny list z WYD.[awnictwa] LITERACKIEGO, powiadamiający mnie, iż książka została przyjęta przez kolegium, na wniosek [Henryka] Voglera i Jerzego Kwiatkowskiego, i że kontrakt zostanie mi przesłany w najbliższym czasie. Niestety, tuż przed Świętami Boż.[ego] Narodzenia, dostałem list od J.[erzego] Kwiatkowskiego z wiadomością, że i on, i Vogler przestali pracować w WYD.[awnictwie] LIT.[erackim]³⁵, i że wobec tego, sprawa druku *Matugi* jest na razie w zawieszeniu...

Jak już o tym mówiliśmy w czasie mej wizyty u Pana, książka ukaże się NAKŁADEM AUTORA. PARYŻ 1959. Proponuję też żeby dać inną okładkę, niż te, których używa Pan do książek z serii „Kultury”³⁶. Korektę zrobię sam.

Czy zgodzi się Pan, żebyśmy należność za książkę uiścili w 3-ech ratach, powiedzmy: luty-kwiecień-czerwiec?

Z góry dziękując Panu za pomoc,
Łączę bardzo serdeczne pozdrowienia

[Marian Pankowski]

7.

[List na papierze firmowym. *Recto*: M. PANKOWSKI, LECTEUR A L'INST. OR. ET. SLAVE, DE L'UNIVERSITÉ LIBRE DE BRUXELLES, 58. RUE R. GOLDSCHMIDT, BRUXELLES, 31.01.1959; *rano*]

Drogi Panie!

Przyszła mi naga myśl do głowy, czy nie można by wykropkować kilku drastycznych linijek (francuskich)? Mam na myśli napisy ustępowe, na str. 60 i 61, mego tekstu *Matugi*.

Myślę, że będzie polityczniej, jeśli ten wykropkowany tekst dodam na osobnej karteczce do książki, jako *Erotica loca*... Co Pan o tym myśli?

Serdecznie ściskam dłoń

M.P.

³⁵ Po Henryku Voglerze stanowisko redaktora naczelnego objął Jerzy Skórnicki (pełnił je w latach 1958–1964).

³⁶ Instytut Literacki „Kultura” w 1953 roku zainaugurował książką Witolda Gombrowicza *Trans-Atlantyk*. *Ślub* serię wydawniczą „Biblioteka «Kultury»”. Do 2000 roku ukazało się 512 tytułów.

8.

[Maszynopis, kopia bez podpisu]
6.02.[1959]

Drogi Panie,

nie odpowiedziałem Panu dotąd na ostatnie dwa listy, gdyż przeżywamy tu teraz kompletne trzęsienie ziemi jeśli idzie o ceny. Dotyczy to, niestety, zarówno drukarni, jak i papieru. Mam dostać jutro kalkulacje. Ponieważ wyjeżdżam za chwilę do Londynu, więc kalkulacje i wyjaśnienia wyśle Panu jutro Zosia³⁷. Tak jak się orientuję będzie to b.[ardzo] drogo i nie wiem, czy się Panu opłaci. Osobiście bym radził, by Pan jeszcze sprawdził w Oficyinie Poetów [i Malarzy]³⁸ w Londynie. Wydają oni właśnie książki o małym nakładzie i podobno b.[ardzo] tanio. Tak samo myślę, że trzeba sprawdzić, czy nie ma jakiejś sławistycznej drukarni w Holandii. Ma się rozumieć, jeśli Pan zdecyduje się na Paryż, to chętnie pomogę we wszystkim w czym będziemy mogli.

Co do opuszczania ustępów to osobiście to mi się nie podoba. Albo Pan jest zdecydowany całkowicie te ustępy skreślić, albo je należy zostawić. Nakład jest mały, numerowany, a więc prawie na zasadzie rękopisu. Więc jeżeli takie wydanie jest ocenzone?... Kartka dołączana nadawałaby moim zdaniem niepotrzebnie jakiegoś smaczku [.]

Czy ma Pan jakieś informacje na temat festiwalu, który w tym roku ma odbyć się w Wiedniu³⁹?

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

³⁷ Zofia Hertz, ur. 1910, zm. 2003, należała do ścisłego grona osób współtworzących Instytut Literacki „Kultura”. Od 1946 roku prowadziła sekretariat oficyny. Po przeniesieniu redakcji do Francji (1947) z powodzeniem łączyła kilka funkcji: administracyjnych, księgowych, redakcyjnych, korektorskich. W latach 1962–1990 na łamach „Kultury” prowadziła rubrykę „Humor krajowy”.

³⁸ Założona przez Krystynę i Czesława Bednarczyków w 1950 roku emigracyjna drukarnia i wydawnictwo (od 1954 roku z siedzibą w Londynie). Ogłaszała teksty polskich pisarzy krajowych oraz emigracyjnych, również literaturę obcojęzyczną. W latach 1966–1980 wydawała kwartalnik literacko-artystyczny „Oficina Poetów i Malarzy”.

³⁹ Giedroyc ma na myśli zorganizowany przez blok sowiecki Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów, którego siódma edycja odbyła się w 1959 roku w Wiedniu (w dniach 26.07–4.08).

9.

[Maszynopis, kopia bez podpisu]
25.05.[1959]

Drogi Panie,

przepraszam za zwłokę w korespondencji. Tym razem nie zdrowie [...] Nagły wyjazd do Londynu był powodem opóźnienia.

Jeśli idzie o omówienie tomików, to ma się rozumieć, proszę uwzględnić i [Jana] Brzękowskiego⁴⁰ i [Stefana] Flukowskiego⁴¹.

Co do *Bukenocie*⁴², to znów jest z tym kłopot. Opowiadanie jest więcej ni[ż] dobre. Świetny język, drapieżne spojrzenia. Ze znanych mi Pana tekstów to opowiadanie stawiałbym najwyżej. Natomiast sceny erotyczne są dla mnie niemożliwe. Nie umiałbym nawet wytłumaczyć powodów, które mnie „odrzucają”. Myślę, że język polski jest po prostu w tej dziedzinie niewykształcony czy też ja nie jestem do erotyki w języku polskim przyzwyczajony. Po f[rancu]sku to mnie nie razi. Jest bardziej finezyjne, nie ma tego posmaku wulgar[ności]. Rozumiem, że Pan w tym kierunku obecnie „idzie”, że przywiązuje Pan do te[go] wielką wagę. Dlatego bez wielkiej nadziei chcę Panu zaproponować wypusz[cze]nie⁴³ tych drastycznych ustępów. Praktycznie to sprowadza się do trzech us[tę]pów. Bardzo będę się cieszył jeśli[by] Pan to zaakceptował. Zamieściłbym wted[y] opowiadanie w nrze wrześniowym.

Najlepsze pozdrowienia

[Jerzy Giedroyc]

10.

[List na papierze firmowym. *Recto*: M. PANKOWSKI, LECTEUR A L'INST. OR. ET. SLAVE, DE L'UNIVERSITÉ LIBRE DE BRUXELLES, 58. RUE R. GOLDSCHMIDT, BRUXELLES, 27.05.1959]

Drogi Panie!

Dziękuję za list. Szkoda, że piarstwo takie, jak ja je teraz pojmuję, nie mieści się w Pańskiej praktyce kultury polskiej. Żałuję też, że moja współpraca z Panem ograniczać się będzie jedynie do drobiazów krytyczno-sprawozdawczych.

⁴⁰ Jan Brzękowski, ur. 1903, zm. 1983, poeta, prozaik, eseista. Od 1964 roku przebywał w Paryżu. Początkowo związany z Awangardą Krakowską. Współredagował czasopisma „L'Art Contemporain – Sztuka Współczesna” (1929–1930; dwujęzyczne) i „Linia” (1931–1933). Współpracował z paryskimi środowiskami awangardowymi. Swoje utwory publikował m.in. w: „Kulturze”, „Wiadomościach”, „Oficynie Poetów i Malarzy”, „Twórczości”, „Tygodniku Powszechnym”.

⁴¹ Stefan Flukowski, ur. 1902, zm. 1972, pisarz, członek grupy poetyckiej „Kwadryga” (w latach 1927–1931 współredaktor pisma, obok Mieczysława Bibrowskiego i Władysława Sebyły).

⁴² Tytułowe opowiadanie zbioru wydanego nakładem Oficyny Poetów i Malarzy w 1962 roku.

⁴³ Redaktor używa czasownika w dzisiejszym znaczeniu „opuścić”.

Bukenocie bez owych trzech ustępów, o których ewentualnym wypuszczeniu⁴⁴ Pan wspomina, byłoby czymś niekompletnym, dlatego też proszę uprzejmie o zwrot maszynopisu.

Łączę serdeczne pozdrowienia
M.P.

11.

[List na papierze firmowym. *Recto*: M. PANKOWSKI, LECTEUR A L'INST. OR. ET. SLAVE, DE L'UNIVERSITÉ LIBRE DE BRUXELLES, 58. RUE R. GOLDSCHMIDT, BRUXELLES, 1.07.1959]

Drogi Panie!

Składanie *Matugi* dobiega już końca i książka ukaże się najpóźniej we wrześniu – w związku z tym, chciałbym Pana zapytać o taką rzecz: czy nie mógłby Pan wydrukować we wrześniowym numerze rozdziału okupacyjno-kacetowego, który załączam? I w tym samym numerze kilkulinijkowego ogłoszenia o subskrypcji? Rozdział ten, o ile się nie mylę, należał do tych, które się Panu spodobały. Oprócz tego umieszczenie go w numerze wrześniowym byłoby artystyczną ewokacją polskiego Września '39... Co Pan o tym sądzi?

Serdecznie pozdrawiam

M. Pankowski

P.S. Prosiłbym o zwrot numerów 139. i 140., które udało mi się podać do Kraju...

12.

[Maszynopis, kopia bez podpisu]
8.01.[196]8

Drogi Panie,

w okresie świątecznym mogłem wreszcie spokojnie przeczytać Pana sztukę *Teatrowanie nad świętym barszczem*⁴⁵. Jest mi niezmiernie przykro, ale sztuka ta nie trafia mi [skreślenie nieczytelne] zupełnie do przekonania. Pomysł jest świetny. Niewątpliwie jest już najwyższy czas odbrązowić to niesłychane zakłamanie, jakie narosło i narasta wobec okupacji niemieckiej czy obozów koncen-

⁴⁴ Podobnie jak w przypadku poprzedniego listu Pankowski używa czasownika w dzisiejszym znaczeniu „opuścić”.

⁴⁵ Giedroyc ma na uwadze dramat pt. *Teatrowanie nad świętym barszczem* ogłoszony w 1968 roku czcionkami Oficyny Poetów i Malarzy.

tracyjnych. Niewątpliwie powstaje swoista liturgia i klasa ludzi, którzy na tym żerują. Ale forma przedstawienia tej sprawy jest dla mnie zupełnie obca. To tak jak z *Maczugą* [sic!]: założenie słuszne, wykonanie dla mnie osobiście trudne do przełknięcia. Możliwe, że to wynika z moich zbyt konserwatywnych gustów, ale na to mi trudno coś poradzić. W sumie nie mogę się podjąć wydania Pana pracy i rękopis odsyłam.

Mając nadzieję, że nie weźmie mi Pan tych uwag i odmowy za złe, łączę najlepsze pozdrowienia dla obojga Państwa [.]

Jan Burnatowski

JERZY GIEDROYC AND MARIAN PANKOWSKI'S LETTERS
ABOUT THE NOVEL *MATUGA*:
A NOTE ON PANKOWSKI'S RELATIONSHIP
WITH THE PARIS *KULTURA* MAGAZINE

Summary

The aim of this article, an appendix to a selection of letters between Jerzy Giedroyc and Marian Pankowski, is to verify some of the myths accompanying the biography of the latter. Having researched the relevant materials in the archives of the Instytut Literacki in Paris and in the National Library in Warsaw the author of the article came to the conclusion that the reasons of Pankowski's break with *Kultura*, the leading émigré political and cultural magazine, at the end of the 1950s had to do with his art rather than his political views. This research project, in conjunction with the already published correspondence of Jerzy Giedroyc with the notable representatives of the post-war emigration, has brought to light hitherto little known documents that reveal the impact of non-political factors on the creation of the Polish modern literary canon. The material collected in the course of this study offers fresh insights into 20th-century Polish culture and can also be of use for further research into the influence of European culture on Polish writers.